

Wstęp

„Uważamy słowo potoczne za cień rzeczywistości, za jej odbicie. Słuszniejsze byłoby twierdzenie odwrotne: rzeczywistość jest cieniem słowa.”

Bruno Schulz¹

Tradycja historiograficzna ma moc stwarzania bohaterów. Średniowieczni i nowożytni autorzy niekiedy kreowali wiekopomną sławę postaci, które później, zmierzone szkiełkiem i okiem krytycznego historyka, nie wydawały się szczególnie wybitne. To właśnie jest przypadek Leszka Czarnego. Książka niniejsza jest analizą historiograficznego wizerunku księcia, który wyłania się z najstarszych źródeł, oraz badaniem mechanizmów zmian i przekształceń dokonywanych w kolejnych wersjach opowieści o nim aż do końca XVI w. Sporo dygresji poświęcam także wątkom, które nie zostały podjęte przez szesnastowiecznych historyków, ale stanowią nieodzowne tło głównego nurtu tradycji.

Moje zainteresowanie Leszkiem Czarnym zaczęło się dawno temu. Jako student historii na Uniwersytecie Warszawskim uczęszczałem na seminarium profesora Henryka Samsonowicza, który zaproponował mi napisanie pracy magisterskiej na temat zaskakująco dużego znaczenia tego księcia w *Gnieździe Cnoty* Bartosza Paprockiego². W utworze tym Leszek Czarny znalazł się w ścisłej czołówce polskich władców, jeśli chodzi o liczbę herbów nadanych rodom rycerskim w czasie jego panowania³. Temat mnie wówczas przerósł. Nie miałem pomysłu na metodę, jaką należałoby zbadać postawiony przede mną problem, i w związku z tym ferowałem – jak obecnie uważam – uproszczone sądy w założeniu, że nawet tak specyficzny tekst, jak *Gniazdo Cnoty*, musi odzwierciedlać ślady konkretnych

¹ B. Schulz, *Mityzacja rzeczywistości*, [w:] idem, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1989, s. 368.

² B. Paprocki, *Gniazdo Cnoty. Zkąd herby Rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Zmudzkiego y inszych Państw do tego Królestwa należących Książąt y Panow początek swoy maia*, Kraków 1578 (reprint Warszawa 2013), <https://polona.pl/item/gniazdo-cnoty-zkad-herby-rycerstwa-slawnego-krolestwa-polskiego-poczatek-swoy-maia,MTE2ODY2MzE/4/#item> [dostęp 2.12.2017].

³ Pierwszy dostrzegł to R. Kiersnowski, *Tworzywo historyczne polskich legend herbowych*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, n.s., t. 2 (13), 1995, s. 13–14.

wydarzeń historycznych z odległej przeszłości. Dziś takie wyjaśnienie zupełnie mnie nie przekonuje.

Po opublikowaniu artykułu podsumowującego pracę magisterską⁴ porzuciłem legendy heraldyczne na rzecz badania kolei losu „prawdziwego” Leszka Czarnego. W konsekwencji powstała biografia polityczna księcia Krakowa, Sandomierza i Sieradza, która była moją rozprawą doktorską. Książka opublikowana na jej podstawie⁵ została gruntownie skrytykowana – przeważnie celnie i słusznie – przez Tomasza Jurka⁶. Mnie również moje dzieło bardzo szybko przestało się podobać, choć nierzadko z innych powodów niż Jurkowi⁷.

Nie zamierzam dokonywać systematycznej oceny *Studium podzielonego Królestwa*. Nikt nie powinien recenzować własnej pracy. Nie jest też moim zamiarem pisanie biografii Leszka Czarnego na nowo. Chcę natomiast spróbować odpowiedzieć na pytanie przed laty postawione przez Henryka Samsonowicza: dlaczego książę, któremu trudno przypisać jakieś znaczące sukcesy polityczne, w szesnastowiecznym herbarzu uchodzi za jednego z największych kreatorów rodów rycerskich? Dziś uważam, że rola Leszka Czarnego w *Gnieździe Cnoty* jest problemem historiograficznym, kwestią tradycji literackiej, która zrodziła się za życia księcia, ale rozkwitła i istotnych znaczeń nabrała w XVI w. Dlatego chcę przeprowadzić szczegółową analizę źródeł narracyjnych, w których występuje książę Leszek, od tekstów jemu

⁴ P. Żmudzki, *Książę Leszek Czarny w legendach rycerskich. Analiza przyczyn popularności księcia Leszka w tradycjach herbowych*, „Przegląd Historyczny”, 86, 1995, nr 2, s. 131–146.

⁵ Idem, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000.

⁶ „Roczniki Historyczne”, 67, 2001, s. 249–258. Niemal wyłącznie opisowy charakter ma druga recenzja *Studium podzielonego Królestwa* pióra Agnieszki Teterycz-Puzio, „Śląskie Studia Historyczne”, 9, 2001, s. 380–383 (jedyny zarzut merytoryczny dotyczy uproszczenia przeze mnie przyczyn buntu możnych w 1285 r.). Polemikę z przekonaniem, że pieczęć Leszka Czarnego ze św. Stanisławem wyraża ideę zjednoczeniową (w mojej książce podjąłem pogląd Zenona Piecha, *Pieczęć Leszka Czarnego z przedstawieniem św. Stanisława. Próba interpretacji*, „Analecta Cracoviensia”, 15, 1983, s. 331–343), przeprowadził – P. Wiszewski, *Ikonografia i polityka – czy Leszek Czarny dążył do zjednoczenia Polski?*, [w:] Imago narrat. *Obraz jako komunikat w społeczeństwach europejskich*, red. S. Rosik, P. Wiszewski (Acta Universitatis Wratislaviensis, 2478, Historia 161), Wrocław 2002, s. 293–301. W krótszych wypowiedziach krytycznych pod adresem mojej książki najczęściej słusznie wskazywano, że pisząc *Studium podzielonego Królestwa* nie znalazłem publikacji ściśle wiążących się z tematyką książki – np.: J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowych badań*, Kraków 2001, s. 13, przyp. 3; F. Sikora, *Małopolskie późne średniowiecze. Ludzie i instytucje, wybór pism*, red. W. Bukowski, A. Gąsiorowski, G. Rutkowska, Warszawa – Kraków 2017, s. 53. Zdarzył się zarzut nieprzeczytania przeze mnie prac, które sam przytoczyłem – B. Paszkiewicz, *Kraków, Sandomierz i mennictwo Władysława Łokietka*, [w:] *Miasta, ludzie, instytucje, znaki. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesor Bożenie Wyrozumskiej w 75. rocznicę urodzin*, red. Z. Piech, Kraków 2008, s. 765, przyp. 2. Niektórzy autorzy, cytując *Studium podzielonego Królestwa*, krótko i ogólnie zaznaczali, że książka zawiera błędy – np.: J. Kurtyka, *Sulek z Niedźwiedzia*, PSB, t. 45, Warszawa – Kraków 2007–2008, s. 519; *Kronika halicko-wołyńska (Kronika Romanowiczów)*, wyd. D. Dąbrowski, A. Jusupović, współpr. I. Juriewa, A. Majorow, T. Wilkuł, MPH n.s., t. 16, Kraków – Warszawa 2017, s. 500, przyp. 1287.

⁷ Najdawniejsze ślady moich wątpliwości co do słuszności własnych rozważań pojawiły się w odpowiedzi na recenzję Tomasza Jurka: „Roczniki Historyczne”, 68, 2002, s. 289.

współczesnych, aż po dzieła Paprockiego. Tylko w tym zakresie będą się krytycznie odnosił do moich dawnych ustaleń.

Niniejsza książka jest pracą źródłoznawczą. Jej prawdziwymi bohaterkami są opowieści i wzmianki o Leszku Czarnym, którego postać łączy analizowane przekazy. W moim przekonaniu zestaw metod badawczych stosowanych przez historyka powinien wynikać w znacznym stopniu z charakteru i gatunku wykorzystywanych źródeł. Teksty narracyjne najpierw muszą być poddane wieloaspektowym badaniom źródłoznawczym, bez względu na problem, do którego rozwiązania mają posłużyć. W przypadku paru interesujących mnie utworów przydatne okazały się najbardziej klasyczne sposoby pracy stosowane przez źródłoznawców, odkąd została uformowana doktryna nauk pomocniczych historii. Na przykład sprawdzenie zapisu not *Rocznika Traski* w kodeksie Zamoyskich i umieszczonych tam gloss marginalnych, a także śledzenie nawarstwiania się tekstu *Roczników czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego* w tzw. autografie Jana Długosza pozwoliło na kilka nowych spostrzeżeń.

Znacznie ważniejsze było jednak źródłoznawcze badanie treści przekazów. Wstępem do niego powinno być określenie granic poszczególnych opowieści. Analizowane tutaj źródła przeważnie nie stwarzają w tym względzie problemów. Autorzy / redaktorzy roczników zestawiali je z pojedynczych, z reguły niepowiązanych ze sobą zapisek, posiadających wyraźnie uchwytne początek i koniec. Podobnie annalistyczną strukturę ma także partia *Kroniki wielkopolskiej* dotycząca drugiej połowy XIII w. oraz *Roczniki czyli kroniki* Długosza. Z osobnych segmentów narracyjnych składa się również rozpatrywany w rozdziale 4 najstarszy *Żywot św. Kingi*. Chociaż w polskich rocznikach i kronikach z XIII i XIV w. sąsiadujące noty są zazwyczaj odrębne, da się czasami uchwycić ogólniejszą tendencję łączącą zapiski poświęcone temu samemu bohaterowi bądź antybohaterowi. Kluczową cechą narracji, pozwalającą na takie rozpoznanie, jest przychylność lub niechęć autorów do danej postaci. Tego typu skłonność zazwyczaj nietrudno dostrzec. Biała i czarna legenda Leszka Czarnego, a w pierwszym rozdziale jego ojca, stanowią bardzo ważną dla mnie kategorię analityczną⁸.

Wskazanie granic opowieści pociąga za sobą określone konsekwencje. Jeśli przekaz jest spójny i nie ma w nim wyraźnych śladów ingerencji redaktorskich, trzeba zbadać go całościowo, z uwzględnieniem wszystkich szczegółów i elementów opowiadania oraz ich wzajemnych relacji. Nawet jeśli niektóre detale z dzisiejszego (nowoczesnego) punktu widzenia wydają się fantastyczne, absurdalne, nierealne czy niewiarygodne historycznie, wszystkie one budują sens narracji. Zrozumienie tekstu jest pierwszym i podstawowym

⁸ Niezmiennie inspirujący pozostaje artykuł Jacka Banaszkiwicza, *Czarna i biała legenda Bolesława Śmiałego*, [w:] idem, *Takie sobie średniowieczne bajeczki*, wprowadzenie M. Tomaszek, Kraków 2012, s. 27–100 (artykuł opublikowany po raz pierwszy w 1981 r. w „Kwartalniku Historycznym”).

zadaniem badacza. Najskuteczniej można to osiągnąć, stosując metodę porównawczą. Pozwala ona na w miarę precyzyjne odczytanie opowieści w kontekście innych, ale podobnych. Umożliwia pełniejszą kontrolę oraz weryfikację rozumowania i wyводу badawczego. Daje szansę uniknięcia nieporozumień, często zdarzających się w sytuacji, gdy historyk wyłącznie sam z siebie stara się określić spójność, wewnętrzną logikę oraz ogólny cel źródłowego komunikatu.

Koryfeuszem badań komparatystycznych na gruncie polskiej mediewistyki jest Jacek Banaszkiewicz. Jego przełomowe studia nad opowieściami umieszczonymi w kronikach Galla Anonima i Wincentego Kadłubka⁹ (jeśli trzymać się polskich źródeł) pokazały, jak wiele można zdziałać, porównując różne, niezależne od siebie narracje, zestawione według kryterium podobieństwa struktury narracyjnej, szczegółów opowiadania i funkcji postaci. Posługując się tą metodą, Banaszkiewicz w niezwykle przekonujący sposób objaśnił Legendę Piastowską oraz cały szereg wywodów Kadłubka zawartych w pierwszej księdze jego kroniki¹⁰. Dobrze dobrany materiał porównawczy dzięki czytelniejszej strukturze i wyraźniej zarysowanym szczegółom rzucił światło na niejasny, bo niezbyt zręcznie zredagowany przez Galla Anonima mit dynastyczny czy skomplikowane passusy mistrza Wincentego.

Na potrzeby niniejszej książki proponuję jednak inaczej skalibrowaną metodę komparatystyczną. Wynika to z paru przesłanek. Polscy annaliści i kronikarze XIII i XIV w. tworzyli raczej lakoniczniejsze opowieści i operowali prostszymi środkami literackimi niż Gall Anonim i Wincenty Kadłubek. Sądzę, że nie ma potrzeby gruntownego, komparatystycznego objaśniania – na przykład – motywu złej macochy trucicielki czy bitewnego zwycięstwa garstki dobrych nad wielką armią złych, bo i bez tego pozostają one w pełni zrozumiałe. Dlatego najczęściej porównuję utwory zależne od siebie, czyli najstarsze opowieści z ich kolejnymi wersjami. Wynika to przede wszystkim z głównego celu moich wywodów, czyli badania tradycji historiograficznej, a więc form oraz znaczeń trwania i zmian elementów wizerunku księcia Leszka w ciągu 300 lat, które upłynęły od jego śmierci do opublikowania *Herbów rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego. Przy okazji zestawienie – przykładowo – analogicznych narracji z *Rocznika kapitulu poznańskiej* i *Kroniki wielkopolskiej* albo z *Rocznika Traski* i *Roczników czyli kronik* Długosza pozwala upewnić się co do sensu pierwotnych opowiadań i to zarówno wtedy, kiedy

⁹ Będę z przyzwyczajenia używał tradycyjnego przydomka mistrza Wincentego, mimo świadomości jego „apokryficzności”. Trochę mnie tłumaczy to, że w niniejszej książce zajmuję się tradycją historiograficzną, która w XV i XVI w. nieodzownie już nazywała kronikarza Kadłubkiem bądź Kadłubskim.

¹⁰ J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piascie i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986 (2 wyd. 2010); idem, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998 (2 wyd. 2002).

późniejsi autorzy wiernie odtwarzali układ szczegółów ze swojego źródła, jak i wtedy, kiedy dokonywali jakichś zmian.

Niezwyczajnie istotną rolę w moim przedsięwzięciu odgrywa analiza fragmentów głównego historiograficznego dzieła Jana Długosza. Znał on niemal wszystkie dawniejsze narracje o Leszku Czarnym i to na ich podstawie dość standardowymi metodami stworzył nieco bardziej rozbudowane opowieści, często upiększane fantastycznymi stanami liczebnymi wojsk, nowymi postaciami, wydedukowanymi datami dziennymi wydarzeń czy innymi spekulacjami autora. Niekiedy w *Rocznikach czyli kronikach* trafia się istna żyła złota, jak dwie wersje opowiadania o buncie Leszka i Siemomysła przeciwko ojcu, pozwalające uchwycić etapy i kierunki pracy Długosza nad tym tematem. Ważną cechą jego pisarstwa jest także respektowanie odmiennych tradycji historiograficznych bez próby ich uzgodnienia, co pozwala unaocznic osobność wielkopolskiej wersji historii usamodzielnienia się Leszka Czarnego. Z tego samego powodu bierze się – na przykład – zupełnie inne przedstawienie relacji księcia z Kingą w *Rocznikach czyli kronikach* i Długoszowym żywocie świętej księżnej. Opowiadając o małopolskich rządach Leszka, Długosz stworzył konsekwentny wizerunek władcy, który najpierw odnosił spektakularne sukcesy, ale później obraził Boga fałszywą krucjatą na Mazowsze i został przez niego ukarany niezwykle dotkliwymi klęskami. Fundamentalne znaczenie *Roczników czyli kronik* wynika także stąd, że były one stałym i głównym punktem odniesienia dla historyków XVI w.

Badając najdawniejsze narracje o Leszku Czarnym, niekiedy sięgam do tekstów z pewnością znanych ich autorom. Cel takich zestawień jest dość skromny i ogólny. Zależało mi na uchwyceniu predylekcji kronikarzy i annalistów do określonych motywów oraz konstrukcji fabularnych. Dlatego uważnie śledzę, jak kronikarz wielkopolski skrzętnie uwypuklał większość wzmianek o macochach, które napotkał w kronice Wincentego Kadłubka. Chodzi mi o uprawdopodobnienie tezy, że pojawienie się macochy trucielki w opowiadaniu o buncie Leszka i Siemomysła przeciwko ojcu jest efektem zastosowania jednego z ulubionych chwytów literackich. Podobnie rzecz się ma z porównaniami narracji o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Litwinami ze starotestamentowymi opowieściami batalistycznymi. Chciałem pokazać, że opisy bitwy z poganami u Traski czy Piotra z Dusburga uwarunkowane są opracowaniem tematu „świętej wojny” w Wulgacie. To niezbyt odkrywcze spostrzeżenie wydaje się jednak konieczne w sytuacji, gdy w literaturze przedmiotu cały czas powtarzane jest przekonanie, że szczegóły triumfu Leszka nad Litwinami są przedstawione realistycznie, przez co wiernie oddają przebieg wydarzeń.

Tradycja historiograficzna nie funkcjonuje w próżni. Jej pierwotny kształt i późniejsze przemiany stanowiły konsekwencję sytuacji politycznej w znacznym stopniu decydującej o tym, jakiego Leszka Czarnego potrzebowały różne środowiska, w których na przestrzeni trzech stuleci powstały interesujące

mnie źródła. Siłą rzeczy więc odnoszę się w niniejszej książce do pochodzącej skądinąd wiedzy o wydarzeniach opisywanych w analizowanych przekazach. Szczególną rolę odgrywa wielki bunt możnych i rycerstwa małopolskiego w 1285 r. Podobnie rzecz się ma z czarną legendą Leszka Czarnego w najstarszym *Żywocie św. Kingi*. Nie da się omówić jej genezy bez sięgnięcia do historycznych okoliczności konfliktu księcia z wdową po Bolesławie Wstydliwym i z biskupem krakowskim Pawłem. Mam nadzieję, że w tych i innych przypadkach gruntowna analiza źródłoznawcza przysłużyła się lepszej odpowiedzi na najbardziej tradycyjne pytania historyków o przebieg zdarzeń i ich przyczyny. Wizerunek księcia był oczywiście kształtowany także przez historiograficzne umiejętności i interpretacyjną wrażliwość dawnych autorów. Dlatego moja książka jest też skoncentrowanym na jednym bohaterze studium warsztatu pisarskiego Jana Długosza i Bartosza Paprockiego.

Krótkiego wyjaśnienia wymaga struktura książki. Najpierw zajmuję się narracją, która – biorąc pod uwagę całość tradycji historiograficznej poświęconej czynom Leszka Czarnego – nie odegrała istotniejszej roli. Mam na myśli wspomnianą przed chwilą opowiastkę z *Kroniki wielkopolskiej* o buncie przeciwko ojcu. Ani Jan Długosz, ani żaden z nowożytnych kronikarzy nie powiązał jej z innymi wątkami historii księcia. Postaram się wyjaśnić, dlaczego tak się stało. Cały pierwszy rozdział jest testem metody, która pozwala określić, co jest ważne dla aukcji znaczenia postaci Leszka Czarnego w XVI w. W rozdziale 2 przechodzę do źródeł małopolskich. Zanim jednak skoncentruję się (w rozdziale 3) na kluczowych dla mnie fragmentach *Rocznika Traski* i *Kroniki Dzierzwy*, chciałbym przyjrzeć się zapiskom dotyczącym relacji księcia Sieradza z żoną. Dzięki temu będzie można dostrzec wyraźny kontrast między notami poświęconymi pożyciu małżeńskiemu – albo skrajnie lakonicznymi, albo nieprzychylnymi dla władcy sieradzkiego – a panegirycznymi w swej wymowie opowieściami, które można powiązać z krakowskim dworem Leszka Czarnego.

Ponadto w rozważaniach snutych w rozdziale 2 pozwoliłem sobie na dygresje wynikające z próby spojrzenia na analizowane źródła z perspektywy postaci księżnej Gryfiny i kulturowego kontekstu jej płci. Zachęca do tego historyczna wyjątkowość postępowania księżnej. Publiczne oskarżenie męża o niewypełnianie obowiązków małżeńskich każe siłą analogii zestawić wizerunek Gryfiny z opowieściami o królowej Rychezie. Nurtuje mnie pytanie o przyczyny, dla których annalista opisał wspólne leczenie Gryfiny i Leszka z powodu jego impotencji, po pogodzeniu się pary książęcej. Sądzę, że można na nie odpowiedzieć, pokazując stereotypowe zarzuty stawiane kobietom w różnego rodzaju źródłach średniowiecznych w sytuacji braku konsumpcji małżeństwa z winy męża. Druga dygresja dotyczy czarnej legendy Gryfiny, z jednej strony budowanej z elementów występujących także w czarnej legendzie Leszka (o tym w rozdziale 4), z drugiej natomiast będącej sumą dość typowych mizoginistycznych uprzedzeń.

Rozdział 3 poświęcony został tzw. *Gesta Lestkonis*, czyli grupie zapisek opowiadających o czynach księcia, być może pochodzącej z domniemanego tekstu historiograficznego, powstałego w najbliższym otoczeniu księcia. Zapiski najlepiej przechowały się w *Roczniku Traski*. Dla ich dookreślenia wyjątkowo ważne jest przekonujące wskazanie gloryfikacji czynów władcy w tekście źródła. W tym fragmencie mojego wywodu splatają się różne wątki. Nieodzowne było drobiazgowo zbadanie sensu opowieści w konfrontacji z pochodzącą z innych źródeł wiedzą o przebiegu wydarzeń. Pozwoliło to uchwycić temat legalnej elekcji na tron krakowski i sandomierski jako przewodnią ideę służącą deprecjonowaniu pretensji kniazia halickiego Lwa do Krakowa oraz pozwalającą dowieść niktzemności buntowników, którzy zdradzili Leszka. Tego rodzaju analiza posłużyła także do wyjaśnienia zagadki dwóch najobszerniejszych zapisek o rebeliach możnych i rycerstwa małopolskiego w *Roczniku Traski*. Wywodząca się zapewne z *Gesta Lestkonis* tradycja monumentalizowania zwycięstw Leszka Czarnego i pokazania jego wyjątkowo bliskich związków z mieszczanami krakowskimi ma kolosalne znaczenie dla roli, jaką księciu wyznaczano w szesnastowiecznych utworach historiograficznych.

W rozdziale 4 przyglądam się źródłom stawiającym Leszka Czarnego w złym świetle, przede wszystkim po to, by wyjaśnić, dlaczego Jan Długosz odmalował schyłek panowania księcia w czarnych barwach. W kontekście dyskursu historiograficznego z XVI w. równie ważny jest zarzut nadmiernego sprzyjania Niemcom. W rozdziale 5 wracam do pytania postawionego przez Henryka Samsonowicza. Staram się wskazać, jak różne zjawiska w historiografii XVI w. tłumaczą wizję Bartosza Paprockiego. Szczególne znaczenie ma popularyzacja pocztu królów i książąt polskich jako formuły określającej strukturę zarówno monumentalnych, jak i lapidarnych dzieł na temat historii Polski. Jeszcze ważniejsze wydają się polityczne ambicje patrycjatu Krakowa, które przełożyły się na określoną wizję historiograficzną, której pierwszym narracyjnym wyrazem były *Contenta* Decjusza.

Ponieważ niniejsza książka ma charakter źródłoznawczy, bardzo zależy mi, żeby Czytelnik poznał zarówno oryginalne brzmienie wykorzystywanych przeze mnie źródeł, jak i moje ich rozumienie. Dlatego w przypisach podaję polskie tłumaczenie cytowanych przekazów. Jeśli brakuje nazwiska tłumacza i adresu bibliograficznego, są to moje przekłady.

* * *

Na zakończenie wstępu chciałbym podziękować całemu środowisku historyków związanych z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, który w trakcie pisania tej książki przekształcił się w Wydział Historii. Szczęśliwie dla mnie w tym szerokim gronie są uczeni, którzy prowadzili i prowadzą badania ściśle wiążące się z moim tematem. Rozmowy i dyskusje z nimi

były dla mnie niezwykle ważne i kształcące. Szczególną wdzięczność winien jestem profesorom Jackowi Banaszkiewiczowi i Sławomirowi Gawlasowi, odgrywającym w polskiej mediewistyce rolę olbrzymów ze słynnej sentencji Bernarda z Chartres. Bardzo wiele zawdzięczam doktorowi Piotrowi Oknińskiemu, który równoległe pisał książkę o tradycjach historiograficznych miasta Krakowa. Ogromną pomoc okazali mi profesorowie: Marcin Pauk, Piotr Węcowski, Marek Janicki, Grzegorz Pac oraz doktor Rafał Rutkowski. Pierwszymi słuchaczami moich pomysłów interpretacyjnych byli studenci uczęszczający na prowadzone przeze mnie seminarium, im także pragnę podziękować. Duża część książki powstała w trakcie pandemii. Cięży na mnie miły obowiązek wyrażenia wdzięczności osobom, które w czasie obowiązywania obostrzeń sanitarnych wysłały mi skany archiwaliów. Serdecznie dziękuję profesorom Zenonowi Piechowi i Andrzejowi Marcowi, doktor Oldze Miriam Przybyłowicz, siostrze Elżbiecie Sander z klasztoru klarysek w Krakowie, Archiwum Diecezjalnemu we Włocławku i Archiwum Głównemu Akt Dawnych w Warszawie.